

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

W i e ś

w sprawie szkolnej i wysłania petytocyi do Najprzew. ks. Biskupa odbędzie się w niedzielę, dnia 1-go maja, w południe o 12-tój, (zaraz po wielkiem nabożeństwie) w **Wartemborku, na sali p. Off.** Na wieś ten wszystkich wiarusów z Wartemborka i okolicy zaprasza jaknajprzejmiej

KOMITET.

Co słyhać w świecie?

Zawsze musi być w świecie coś nowego, szkoda tylko, że te nowości ze świata są teraz zawsze złe — o dobrych mało słyhać. Było wprzód głośno o socyalistach, teraz socjaliści poszli na drugie miejsce, a świat zajmuje się tylko anarchistami, którzy ze swymi bombami wiele już strachu i nieszczęścia narobili. Gdy porównamy socyalistów z anarchistami, to przekonamy się, że anarchiści gorsi są od socyalistów. Socjaliści chcą dzielić się majątkami, groszem, którego nie zapracowali, chcieliby siedzieć przy garnkach mięsa, a zamiast pracować, — mądrować. Po polsku powiedziawszy, są to złodzieje, którzy chcieliby wydrzeć drugim grosz, jaki ci pracą, oszczędnością i zapobiegliwością zebrali. Pomimo tego, socjaliści oprócz trochy hałasu, jeszcze nikomu nic złego nie zrobili i są jeszcze tyle głupi, że myślą, iż przyjdzie taki czas, gdzie każdy będzie się musiał z nimi dzielić tém co posiada.

Anarchiści zaś, to jednak ludzie gorsi jeszcze i goręcej kąpieni. Po prostu nazwać ich można zbójami, którzy nie cenią ani własnego życia, ani życia bliźnich swych. Chcieliby oni od razu cały porządek w świecie do góry nogami przewrócić, a kto im w drodze stoi lub ich grzeszne zachcianki karci, tego bez wszystkiego zgładzają ze świata. Gorsi oni są, bo zabijają na ciele a częstokroć i na duszy.

Dzięki Bogu, do naszych stron jeszcze ani socjaliści ani anarchiści przystępu nie mają i mieć nie będą dopóty, dopóki wiernie stać będziemy przy Wierze św. i języku ojczystym.

Niemcy. Posłowie sejmu pruskiego zjechali się we wtorek znowu do Berlina. Niezbyt wielu ich wprowadzić przybyło, ale mimo to obrady się zaczęły. Minister kolei przedłożył posłom prawo względem budowy kolei trzeciego rzędu. Dziś mamy w Prusach koleje pierwszorządne i drugorzędne. Te drugie nie są tak doskonałe, jak pierwsze; nie jeżdżą tak prędko, a poznać je łatwo już z daleka, bo dzwonią, że aż w uszach huczy. Przed laty nie należały wszystkie koleje do państwa; w wielu miejscach wybudowali kolęj tacy, co pieniądze mieli. Później jednak rząd wykupił koleje z rąk ludzi prywatnych tak, że wszystkie stały się rządowemi. Od owego wykupienia rząd nie dopuścił, ażeby prywatni koleje zakładali. Ponieważ w wielu miejscach są koleje potrzebne, a rząd nie chce lub nie może ich zbudować, przeto postanowił wydać teraz prawo, jako wolno budować koleje téż i prywatnym osobom i to koleje trzeciorzędne, a więc mniejsze i mniej doskonałe, niż drugorzędne. Ktoby chciał jednak taką kolęj zbudować, musi mieć pozwolenie od rządu. Koleje trzeciorzędne będą się budowały i będą miały znaczenie przedewszystkiem dla pewnych okolic, pewnych sąsiadujących z sobą wsi, miast lub powiatów, bo będą między nimi głównie pośredniczyły. Posłowie oświadczyli, że to prawo im się podoba. Ażeby je jak najlepiej ułożyć, oddali je osobnej komisji sejmowej do zbadania.

— Berlińscy mularze wydali w tamtejszej socyalistycznej gazecie do swych kolegów w prowincjach, aby nie przybywali do Berlina, gdyż tam około 8 tysięcy mularzy jest bez roboty.

— Król włoski i królowa mają przybyć w przyszłym miesiącu do Berlina. W podróży tej towarzyszyć

ma królewskiej parze prezydent ministrów Rudini, który chętnie, jak piszą, chce się spotkać z kanclerzem niemieckim Kapriwim. Niektóre dzienniki donoszą, że i cesarz austriacki w tym samym czasie przybędzie do Berlina. W ten sposób zjechaliby się w Berlinie monarchowie mocarstw, które zawarły ze sobą potrójne przyznanie. Wiadomość o przybyciu cesarza austriackiego nie wydaje się jednak zupełnie pewną.

Francya. W Paryżu strach przed anarchistami wielki, zwłaszcza teraz po wysadzeniu w powietrze owęj restauracyi, o czém w zeszłym numerze pisaliśmy. Liczni cudzoziemcy i zamożniejsze rodziny opuszczają miasto. Posterunki wzmocniono. Minister wojny zarekwirował telegrafem 7 nowych pułków piechoty wraz z artylerją. Przy wysadzeniu owęj restauracyi z jakie 15 osób, które mimo przebodziły, zostało ranionych. Poboczne handle także mocno zrujnowane. Gdy miano sądzić sprawę anarchisty Ravachola, sąd nie mógł długo dobrać przysięgłych, bo każdy z nich z obawy przed zemstą anarchistów od przyjęcia téj godności się wymawiał.

Rzym. Dnia 19-go lutego 1893 r. upłynie lat pięćdziesiąt, odkąd w prastarej świątyni św. Wawrzyńca panujący obecnie papież został przez kardynała Lambruschiniego konsekrowany na biskupa. Celem uroczystego obchodu tej niezwyklej rocznicy, utworzyła się tutaj za zezwoleniem Ojca św. „centralna komisya wykonawcza“ pod przewodnictwem tajnego podkomorzego papieskiego msgr. Rodini-Tedeschiego. Wzięła ona sobie przedewszystkiem za zadanie poczynienie odpowiednich przygotowań w Rzymie i we Włoszech. Co się zaś tyczy innych części świata katolickiego, to komisya przyjęła za zasadę, iż pojedynczo kraje mają święcić ten jubileusz w sposób, jaki wyda im się najodpowiedniejszy i wedle programu, ułożonego w porozumieniu z odnośny-

mi arcypasterzami. Ponieważ jednak pożądaną jest w tej katolickiej manifestacji pewna jednolitość, przeto pomieniona komisya proponuje jako główne punkta uroczystości jubileuszowej: zbieranie świętopietrza jako stypendyum na mszę jubileuszową Ojca św., urządzenie pielgrzymek do Rzymu w lutym r. 1893, wreszcie by w każdej diecezyi lub przynajmniej prowincyi starano się utworzyć zakład lub stypendyum imienia Leona XIII na cele pedagogiczne lub ekonomiczne. W czasie obchodu jubileuszu, nastąpi uroczystość beatyfikacyi członka zakonu Barnabitów, Franciszka Bianchiego, Jezuita Antoniego Baldinucciego i Gerarda Majelli Redemptorysty.

W Hiszpanii do kościoła w Anglona wtargnął w niedzielę wielkonoą, dotknięty nagłym obłędem umysłowym, karabinier Juan Aluna i zastrzelił księdza Marti. Następnie zaczął strzelać do modlącego się tłumu, przyczem zabił trzech mężczyzn a kilkanaście osób ciężko ranił. Powstała wielka panika, a ponieważ wszyscy zaczęli się tłoczyć ku wyjściu, przeto wiele osób jeszcze otrzymało obrażenia. Szalencie zaś, strzelając do każdego, który się doń zbliżał, zdołał umknąć.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Tutejsza fabryka maszyn A. Franke zawiesiła swe wy-

Czarny Mojżesz.

(Ciąg dalszy).

— Jak się nazywasz? — zapytał pan Belzon, którego nieszczęśliwy los niewolnika wzruszył serdecznie.

— Nazywam się Mojżesz — odpowiedział tenże.

— A jak się twój pan nazywa?

— Mój pan jest to pułkownik William Karner — odpowiedział niewolnik. — Mieszka on tam na przeciwległej stronie portu, jego dom widać tu ztąd pomiędzy drzewami.

— Czy pułkownik był zresztą dla ciebie łagodnym i sprawiedliwym panem, — pytał dalej kupiec.

— Tak, zresztą był bardzo dobrym — odpowiedział niewolnik.

— Gdzież się może znajdować obecnie — zapytał pan Belzon czy mógłbym się z nim rozmówić?

— On jest tam na drugim okręcie, a teraz właśnie przybliża się ku nam — odpowiedział murzyn.

Pan Belzon poszedł teraz wprost ku wskazanemu mu pułkownikowi. Biedny Mojżesz spoglądał za nim z obawą. „To jest zapewne kupiec niewolników“, pomyślał, który mnie chce

pląty. Bankructwo jest od niejakiego czasu w Olsztynie na porządku dziennym.

— Seminarjum duchowne w Brunberdze liczy obecnie 50 kleryków.

* **Ze Starego Marcinkowa** piszą nam co następuje:

„W numerze 33-cim z dnia 23-go kwietnia „Gazety Olsztyńskiej“ czytałem o Wielkanocnym smaganiu w Mokinach. Nic to nowego w M., lecz Szanownemu panu korespondentowi muszę zganić tę porywczosć. Stare przysłowie mówi: Zły to ptak, co swe gniazdo kala. Prawda, takie uciechy, takie smaganie, nie jest po chrześcijańsku, lecz i nie jest po chrześcijańsku cudze grzechy publicznie ogłaszać. Trzeba było pouczyć, skarcić tę młodzież, żeby drugi raz tego nie czyniła, bo to jest grzechem. Taki czyn byłby pochwałą godzien, podczas gdy publiczne ogłaszanie cudzych grzechów jest zgańbą godne. Jam też z Mokin rodak, choć już temu dzieści lat jak ztamtąd wyszedłem; jednak mnie to obchodzi, boć nietylko owemu parobkowi i dziewce hańba, lecz całej wiosce Mokinom, a więc i moim rodakom. Z pozdrowieniem

A. W.“

(Umyślnie podaliśmy list ten, aby czytelnicy nasi wiedzieli, w jakich redakcyja nieraz jest kłopotach, żeby każdemu dogodzić. Nie jest przecież to znówu tak wielką hańbą dla Mokin, że się tam parobek lub dziewczyna upili, i ani Mokiniacy ani korespondent z Marcinkowa nie powi-

kupić i wysłać do południowych krajów, a tego lękał się jak najmocniej, bo wiedział jak ciężką pracę mają murzyni w tamtejszych plantacyach trzciny cukrowej i jak srogo się tamtejsi właściciele obchodzą z nimi. Do tego łączyła się myśl, iż tutaj pozostaną wszystkie drogie mu osoby, a on sam jeden w dalekie mieznane strony świata iść musi. Zapłakał więc gorzko biedny niewolnik, a potem złożwszy pobożnie ręce, błagał Boga w gorącej modlitwie o wytrwałość wśród tylu cierpień i boleści.

Tymczasem kupiec zbliżywszy się uprzejmie do pułkownika, kazał mu się przez zunjomą sobie osobę przedstawić i w ciągu rozmowy zapytał go, czy zamierza sprzedać murzyna znajdującego się na pobliskim okręcie.

Gdy pułkownik zaświadczył to skinieniem głowy, pan Belzon zapytał, ile żąda za niego.

— Siedemset dolarów nie będzie pewnie za wiele — odpowiedział pułkownik.

— Jak stary jest ten murzyn — zapytał Belzon.

— Około trzydziestu lat.

— Czy jest zdrow?

— Zupełnie — odpowiedział puł-

nien tém być obrażony. Redakcyja cieszy się, gdy też Warmiacy do swój gazetki pisują, ale redakcyja nie chce kłócić jednych czytelników z drugimi. Obrazić się zaraz lada drobnotką nie trzeba, zwłaszcza, że co się w gazecie pisze, jest wszystko ku nauce lub przestrodze drugich. Ładnie to bardzo, że korespondent z Marcinkowa tak bardzo dba o honor swój wioski i żeby mu dać zadosyćuczynienie, chętnie umiemy, gdy się w Marcinkowie jaki parobek upije. — Na pochwałę Mokin powiedzieć musimy, że tam ludzie bardzo do oświaty i czytania gazet polsko katolickich się biorą, a „Gazet Olsztyńskich“ idzie tam 19, czego w żadnej innej wiosce na Warmii nie ma. Redakcyja Gaz. Olszt.)

* **W Wyrandach** gospodarz Spiża udał się po nad klepisko w stodole, aby się przekonać wiele jeszcze ma słomy. Potknąwszy się, spadł na dół tak nieszczęśliwie, że wskutek ciężkich wewnętrznych uszkodzeń zmarł dnia następnego. Był to człowiek jeszcze w najlepszej sile wieku i pozostawił żonę i 10 dzieci.

* **Rastembork.** Pewien mularz przyszedł w pijanym stanie do domu i rozpoczął kłótnię z matką a następnie wziął siekiere i chciał swemu zmarłemu ojcu, który w trumnie leżał i następnego dnia chowanym być miał, głowę połupać. Pijaniec wzięła policyja w opiekę.

* **Inowrocław.** W tych dniach zmarł nagle w W. Sławsku hadlarz Kan-

kownik. — Nie chorował prawie nigdy, wyjąwszy raz na zimną febrę, czego liczyć nie warto.

— Czy jest pracowity — badał dalej kupiec.

— O i bardzo — odpowiedział pułkownik, — jest on najlepszym z wszystkich moich niewolników. Mojżesz jest poczciwy i pilny. Od dzieści lat jak jest dozorcą moich niewolników, nie miałem nigdy lepszego i wierniejszego sługi od niego.

— Ale dla czego chcesz go pan sprzedawać?

— Z tej jedynie przyczyny, że był nieposłusznym. Jak już panu powiedziałem, jest on moim dozorcą niewolników. Ze często potrzebuję się z nim rozmówić, dla tego umieściłem go w chacie tylko o kilkadziesiąt kroków od mojego domu odległej. To było dla mnie bardzo wygodnie, bo gdy mi się co w nocy przypominało, potrzebowałem tylko zadzwonić, a mój wierny sługa był już w kilka minut przy moim łóżku. Ale to się wszystko zmieniło. Przed dwoma laty został, jak to mówią, nawrócony. Odtąd począł z żoną i dziećmi modlić się bez końca. A w tym zapale modlił się i śpiewał tak głośno, że go

ter i to, jak się później wykazało, na czarną ospę, prawdopodobnie zaraził się w Królestwie. Mimo wszelkich środków ostrożności, i dziecko Kantera umarło również na tę chorobę. Z rozporządzenia władzy zamknięto też z tego powodu tamtejszą szkołę.

* **Od wybrzeży nadbałtyckich** donoszą, że połów śledzi jest tej wiosny nadzwyczaj obfity. Płaci się tam za 80 świeżych śledzi tylko 5 do 12 fenigów. Bywają jednak dnie, że rybacy tego towaru wcale pozbyć nie mogą. W piątek zeszłego tygodnia wrzucono w morze pod Stralsundem dwie pełne łodzie śledzi, ponieważ w tym mieście ich sprzedać nie było można a nie solone świeże nie wytrzymają dalszej przesyłki. Niektórzy rybacy całkiem zaprzestali łowienia.

* **Inowrocław.** W sobotę wieczorem dwaj robotnicy kolejowi C. i St. powracając z Janikowa (Przyjezierza) wzdłuż toru kolejowego do domu, pochyceni zostali przez lokomotywę odchodzącego stąd wieczorem o godzinie 8 minut 30 pociągu. St. został zmiażdżony i porozrywany, że trup wcale nie był podobny do ciała ludzkiego. C. został rzucony na stronę i leżał z kwadrans bez przytomności.

* **Toruń.** Brak praey daje się coraz więcej uczuwać. Nieżonaci robotnicy opuszczają miejscowość, szukając gdzieindziej utrzymania, żonaci klepią biedę jak mogą. Stawili wprawdzie wniosek do ministra spraw wewnętrznych, aby czyszczenie ulic miasta odjęto więźniom, lecz ponieważ nie odebra-

li żadnej odpowiedzi, udali się więc z prośbą w tej sprawie do cesarza.

* **W Copetach** obwozili w poniedziałek rybacy świnie morską na okaz, którą przy połowie na lososie w sieci uchwycili. Długość morskiego potwora wynosiła 6 do 7 stóp.

* **Schlesische Volksztg.**“ stwierdza, że pod petycjami Górnoślązaków o język polski przy nauce religii znajduje się przeszło 100 tysięcy podpisów i dodaje, że petycje jeszcze wpływają. Śląski organ katolicki wyraża w końcu nadzieję, że minister kultu niezawodnie sprawą tą się zajmie, gdyż idzie tu o sprawy, stojące w ścisłym związku z wychowaniem ludu w duchu wiary i religii, a nie o narodowo-polityczne tendencje.

* **Z Dynaburga** donoszą, że zamozny kupiec G., żyd, w marcu tego roku pod szkaradnymi okolicznościami zamordował dziewczynę chrześcijańską M. Zbrodniarz z rodziną drapnął do Ameryki. Przypomniano sobie, że on i przed 8 laty podobną zbrodnię popełnił, ale że jej mu wtenczas nie można było dowiedzieć.

* **Napady na księży.** Z Rohatyna w Galicyi donoszą do pism lwowskich pod dnem 20 bm.: „Wczoraj zdarzył się tutaj podobny wypadek, jak w Kościelcu. Na wracającego do domu, między godziną 9 a 10 wieczorem, tutejszego grecko-katolickiego proboszcza ks. H. Dzerowicza, 75-letniego starca, napadło na ulicy najwięcej ożywionej dwóch złoczyńców z dragami i zadawszy mu kilka razy kołami w głowę,

stąpił, lecz za trzecią razą muszę słowa dotrzymać i sprzedać go, inaczej wszyscy inni murzyni moi gotowiby stać się równie nieposłusznymi.

Pan Belzon usłyszawszy to opowiadanie pułkownika, ucieszył się, że biedny murzyn prawdę mu powiedział.

— Czy Mojżesz ma rodzinę? — zapytał.

— Ma — odpowiedział pułkownik — żonę i dwoje dzieci.

— Czy pan żonę i dzieci także sprzedać zamysłasz i ile żadasz za nie.

— Jeżeli pan chcesz kupić murzyna z całą rodziną, to daj pan za wszystkich tysiąc czterysta dolarów.

— Dobrze — odpowiedział Belzon — kupuję całą rodzinę i wypłacę Panu w gotowiznie żadaną sumę.

Obaj panowie udali się potem do miasta do pomieszczenia kapea. Krótko ukończył się handel, kupiec zaliczył pieniądze, pułkownik wydał potrzebne papiery i każdy był zadowolony. Potem poszli oboje do okrętu, na którym Mojżesz siedział jeszcze w głębokim pogrążony smutku.

(Dalej ciąg nastąpi).

zaczęli go dusić. Podczas szamotania spadli wszyscy trzej do rzeczki Babiniki i tam jeden z złoczyńców byłby księdza Dzerowicza pewnie udusił i utopił, gdyby na szczęście duszonego nie była nadjechała fura, za zbliżeniem się której napastnicy się ulotnili. Napadnięty, przyszedłszy do przytomności, z wielką trudnością dowlókł się do domu, a silnie pokaleczony jest obecnie obłożnie chory; na szczęście życiu księdza Dzerowicza nie grozi niebezpieczeństwo. Żandarmerya, zawiadomiona o tym śmiałym napadzie, prowadzi ściśle poszukiwania za sprawcami, jednakże dotychczas nie odniosły one żadnego skutku. Cała okolica jest wzburzona.“

ROZMAITOSCI.

Cudownie ocalona. W klasztorze rzymskim św. Anny przy Via Marulana znajduje się obecnie zakonnica, Anna Rozyna, której życie tworzy istną powieść. Koło roku 1880 była to śpiewaczka cudnej urody i europejskiej sławy. Gdy wyspę Ischię nawiedziła pamiętna katastrofa, śpiewaczka mieszkała właśnie w Casamiccioli. Hotel przez nią zajęty, zawalił się i pogrzebał ją pod gruzami. Dziwnym trafem przecież śpiewaczka ocalała, choć wszyscy jej sąsiedzi zginęli. Wówczas ślubowała ona wstąpić do klasztoru, jeżeli ją odkopią. Gdy się tak stało, niezwłocznie udała się do Neapolu i tam włożyła suknie zakonne. Obecnie przeniesiono ją do Rzymu.

Małoletni król hiszpański w dniu 17 maja kończy lat 6. Wśród praży rozeszła się pogłoska, iż u Alfonsa XIII objawiają się początki suchoty, na które zmarł jego ojciec. Wieści te nie mają żadnej podstawy. Dzięki czulem staraniom matki, „król dziecię“ rozwija się zupełnie normalnie. Do roku zeszłego, stosownie do przepisów etykiety, pozostawał pod nadzorem swjej mamki, która przy ceremoniach dworskich stała zazwyczaj przy jego boku. Wróciła ona już do rodzinnych swych stron w Asturyach i pisała niedawno do małego króla, prosząc go na ojca chrześnego nowonarodzonego synka; regentka przyjęła zaproszenie. Obecnie miejsce mamki a późniejszej towarzyszki zabaw zajęły dwie wychowawczynie: Angielka i Hiszpanka, lecz Marya Krystyna ma kierunek naczelny i bez jej wiedzy nic się nie dzieje w pokoju dziecinnym.

Z Chicago donoszą pod datą 6go bm.: Napływające ze wszystkich Stanów sąsiednich wiadomości o burzach, jakie tam szalały w pierwszych dniach kwietnia, wykazują, że zrzadzone szkody są o wiele znacześniejsze, niż na razie przypuszczano. Szczególnie gwałtowny bizzard nawiedził Dakotę; ponieważ orkan wraz ze śniegiem wybuchł nocą, przeto pochłoniął liczne ofiary w ludziach i zrzucił wielkie spustoszenia w stadach bydła. Komunikacja kolejowa ule-

gła przerwie; pociąg pospieszny kolei „Union-Pacifie“, przybyły o godz. 7mej rano do Kansas City, przedstawiał szczególnie widok. Był on pokryty warstwą błota na cal grubą. światło sygnałowe lokomotyw stało się całkiem niewidoczne, okna wagonów pasażerskich pokrywała tak gruba warstwa błota, że panowała wewnątrz wagonów zupełna ciemność. Pociąg w pobliżu Topeki spotkał deszcz błotnisty. Na placu wystawowym w Chicago wieher zrzucił w budynkach szkody na przeszło 20,000 dol. Gdy z północy nadchodzą wiadomości o spustoszeniach przez burze i śniegi zrzadzonych, w Nowym-Jorku panuje taki upał, że jakiś 25-letni mężczyzna padł na ulicy bez życia: w Chicago również z 5go na 6ty b. m. nastąpiła taka nagła zmiana temperatury, jak gdyby czas do lipca gdzieś zniknął.

W Petersburgu niejakiś pan Kondakow wynalazł nowy model podkowy dla koni, które nie potrzeba przybijac gwoździami do kopyta. Próby w tym kierunku prowadzone wydają jak najlepsze rezultaty. Przyrząd składa się z zwyczajnej podkowy i rodzaju buta, który się nadziewa na kopyto.

Zabawny podstęp wyborecy wymyślił przy ostatnich wyborach w Węgrzech książę Artur Odessachi, który postawił kandydaturę swą w okręgu Aranyos Maroth. Kazał on zrobić 600 par butów i każdemu z wyborców przed wyborami dał po jednym bucie. Gdy po głosowaniu przekonano się, kto dał głos za księciem, wyborcom, którzy wiernie spełnili swe zobowiązanie, dano po drugim bucie.

Obrazek z przewrotnego świata.

Nie, żonko, przy takim powietrzu nie podobno jest iść do kościoła. Psa dziś strach wygnać na dwór, tak pada. Pan Bóg nie żąda, aby dziś kto szedł do kościoła. Zanim bym ja przez całą ulicę przeszedł, zmokłbym do cna i w błocie się uwałał, że strach. I w domu można się pomodlić.

„Proszę!”

Wchodzi posłaniec od kupca z drugiego końca miasta i mówi: „Proszę pana, przysłał mnie mój pryncypał i każe panu powiedzieć, że chce dziś panu wypłacić 600 marek, które się panu należą. Prosi tylko bardzo, aby się pospieszył, bo kwadrans drogi jest do biegania, a mój pryncypał pierwszym pociągiem odjeżdża.”

„W te tropy idę, Zonko! przyniesiesz czempredzej kapelus, podaj parasol — ale się spiesz! Powiedz Janie twemu p. pryncypałowi, że ja w tym momencie przychodzę, albo nie, poczekaj, pójde zaraz z tobą. Doprawdy, twój pryncypał jest bardzo zacny pan. Prędko, prędko, żonko! No, tak, tak dobrze — idźmy Janie! Pada wprawdzie, aleć nie jesteśmy z cukru, abyśmy się roztopili.”

Ogłoszenia.

Z dniem 1-go kwietnia otworzyłem przy ulicy Lipszackiej (Liebstädterstr.) nr. 2

handel towarów kolonialnych, mąki, krup, win, cygar, jako i piwa we flaszkach.

Wszystkie towary sprzedaję tylko po tanich cenach i proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

Z wysokim szacunkiem

A Lemki,

Liebstädterstr. 2.

Książki do nabożeństwa we wielkim wyborze ma na składzie drukarnia „Gazety Olsztyński.”

Również mamy różne książki z pięknymi powieściami i uciechnymi historyjkami.

Polecamy dalej świeżo nadeszłe książki, jak:

Tomasza a Kempis O naśladowaniu Chrystusa.

Placz i narzekanie Ojców Świętych. Spiwnik kościelny i t. d.

Zdrowaś Marya, rocznik 5-ty oprawny 2 marki.

Przewodnik do Najsw. Serca Jezusowego, oprawny w płótno 1,20 m.

Bawełnę

do tkania poleca:

Niebielona najlepsza . . .	75 fen.
Bielona „ . . .	90 fen.
Farbowana „ . . .	1 M.
Niebieska prawdziwa 1 M.	30 fen.
Takaż zielona. . .	1 M. 30 fen.
Kręcona najlepsza. . .	95 fen.
Bielona „ . . .	1 M. 10 fen.
Farbowana „ . . .	1 M. 20 fen.
Niebieska prawdziwa 1 M.	50 fen.

Pod zaręczeniem tylko najlepsze gatunki. Zamiejscowe większe obstarunki przesyłam franko.

Frenschkowski,

farbiernia i chemiczna pralnia. Olsztyn, ulica Warszawska nr. 8.

Polecam mąkę funtami:

Mąkę cesarską . . .	po 18 fen.
„ pszenną 00 . . .	„ 16 „
„ pszenną 0 . . .	„ 15 „
„ pszenną I . . .	„ 14 „
„ pszenną II . . .	„ 13 „
„ rżanną 0 . . .	„ 16 „
„ rżanną I . . .	„ 14 „
„ rżanną II . . .	„ 12 „
Mąkę pszenną na chleb . . .	„ 12 „
Mąkę żytnią na chleb . . .	„ 11 „

Robert Hennig.

JULIUSZ DITTRICH

OLSZTYN, RYNEK NR. 12.

Handel sukna, manufaktur i towarów modnych Juliusza Dittrich w Olsztynie poleca Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy swój nowo zaopatrzone skład wszystkich towarów, jak:

płótno, dowlas, szerting, linons, płótna do koszul, w różnych cenach. Katuny, satin, pokrycia na meble. Wielką ilość katunów postanowiłem zupełnie wyprzedać i oddaję lokiec po 15 i 20 fen.

Również polecam mój skład sukna i bukskinu, które sprzedaję w dobrym gatunku już od 2 do 3 marek.

W materyach dla dziewcząt i na suknie dla kobiet miałem również sposobność na nadchodzącą porę tanie porobić zakupy i zwracam na to uwagę Szanownej Publiczności.

Zupełnie tanio sprzedaję płaszcze dla pań i dziewcząt, żakiety, okrycia, dalmany i to już od 5 marek.

W nadziei, że ta nadzwyczaj pomyslna oferta. znajdzie uwzględnienie pozostaję z wysokim szacunkiem

Juliusz Dittrich.

PARCELACYA.

W majątkach naszych: Kaliszany i Łosinie pod Wągrówcem, Naramowice pod Poznaniem, sprzedajemy parcele ze zasiewem zimowym z obszarem 10 do 120 morgów magdeburgskich w cenie od 100 do 180 marek za morg. Parcele te oddajemy jako gospodarstwa rentowe takim osobom, które posiadają dostateczne fundusze na pobudowanie budynków i przejmą na siebie rentę roczną wynoszącą 4% od umówionej ceny kupna a amortyzującą się w 60 1/2 latach.

Jako gospodarstwa rentowe sprzedajemy także folwarki z budynkami, inwentarzami z obszarem 250 do 300 morgów przy niskiej zaliczce.

Spółka Ziemska w Poznaniu,

ulica Rycerska nr. 13.